



Przewodnik po Zjeździe

Autor: Marcin Gierbisz

Nadchodzi kolejna edycja najgorętszej imprezy w Harcerstwie Rzeczypospolitej, a jej potoczna nazwa to Zjazd. Kogo tam spotkasz? Jak się ubrać? Co warto wziąć ze sobą? Co to robi? Zastanawiasz się czy być jednym z ponad dwustu szczęśliwców, którzy mogą spędzić niezapomniany weekend w mieście stołecznym Warszawie w ciepłe, kwietniowe dni? A może już jesteś Jednym Z Wybranych? Koniecznie przeczytaj nasz Przewodnik!

Wszystko zaczyna się w Okręgach

Jeżeli Twoim marzeniem jest w końcu odpocząć od tego całego lasu i zwykłych harcerzy, to nie ma lepszego miejsca, by wygrać bilet na weekendowy szal, niż podczas konferencji wyborczej Twojego Okręgu!

Jest oczywiście kilka miejsc, z których na Zjazd załapiesz się z automatu (jeżeli jesteś członkiem ustępującej Rady Naczelnej, Naczelnictwa, Komisji Rewizyjnej Związku czy Sądu Harcerskiego), ale wątpię, by ktokolwiek na tej pozycji potrzebował czytać ten Przewodnik – te stare lisy już wiedzą, jakie są reguły gry. Z drugiej strony, jeżeli chcesz pojawić się automatycznie także na następnym Zjeździe – wiesz, gdzie aplikować, by Twój tegoroczny bilet przyniósł dwa razy więcej zabawy!



Wybory delegatów na Mazowszu w 2012 roku (fot. Kajetan Kapuściński / Mazowiecka Chorągiew Harcerzy)

Jak przekonać ludzi, że jesteś idealnym kandydatem na dobrego delegata? Powiedz na przykład, że startujesz, bo chcesz coś w końcu zmienić w stopniach harcerskich. Albo w



końcu z informatyzować Związek. Albo, że jako delegat zapewnisz monocykl dla każdego harcerza. Te obietnice oczywiście nie mają większego znaczenia, bo Zjazd realnie się tym nie zajmuje i brak mu takiej mocy egzekucyjnej, ale nazwa Zjazd brzmi poważnie, a instruktorzy w Twoim Okręgu też pewnie nie wiedzą co ten Zjazd może, a czego nie, więc powiedz cokolwiek.

O, możesz też powiedzieć, że sprawisz, by nasz związek się w końcu dookreślił ideowo. Albo, że zrobisz tak, by wszystko zostało po staremu. To niewiele znaczy w tym roku, gdzie brak poprawek do statutu, które by cokolwiek dookreślały. Ale to też nieważne, bo nikt nie zna tych projektów poprawek, żaden zwykły instruktor ich wcześniej nie czyta, głównie dlatego, że wciąż nie są opublikowane. Nieważne, dobrze brzmi, przecież nikt nie ogarnia, lecimy z tematem.

Jeżeli faktycznie chcesz być delegatem (lub świadomym wyborcą delegatów), to zdobądź projekty poprawek do statutu (nie jest to proste, ale można zacząć od pytań do członków Naczelnictwa), zastanów się co jest w nich istotne, czy poruszają jakieś sprawy, które są dla Ciebie ważne lub myślisz, że są istotne dla Związku.

Oczywiście, to też nie jest tak, że na Zjazd nie możesz pojechać ze “swoimi sprawami”. Jako delegat przecież możesz zgłosić uchwałę, która kogoś do czegoś zobowiąże (na przykład Naczelnika, do wręczenia wszystkim po monocyklu). Ta uchwała musi najpierw zdobyć odpowiednią liczbę podpisów delegatów, by w ogóle była procedowana. Wtedy wciąż jeszcze musi zostać przegłosowana. A jak zostanie, to ktoś tego zobowiązania jeszcze musi dotrzymać. Jest to operacja z niewielką szansą na powodzenie. I nawet jeżeli się powiedzie, to nie jest wykonaniem czegoś. W naszym braterstwie jest raczej odpowiednikiem stanowczej prośby, by coś zostało zrobione lub przynajmniej przedyskutowane. Ale czy ktoś to później sprawdzi, że zobowiązanie zostało dotrzymane? Cóż. Pamięć mamy dobrą, ale nie można pamiętać o wszystkim. Jeżeli masz zamiar pojechać z jakąś uchwałą, to nie mów, że coś załatwisz. Możesz co najwyżej obiecać, że przedstawiś projekt uchwały delegatom.

Aha, nie pomyśl się tylko z jedną rzeczą. Będiesz delegatem na Zjazd. Nie na – jak to niektórzy mawiają – Zjazd Walny, nawet jeżeli w trakcie wydarzenia czasem Cię zabolą, jakby ktoś Cię zajechał kijem golfowym prosto w nery. Bycie delegatem uprawnia Cię też do pojechania na Zjazd Nadzwyczajny, czyli taki, który trzeba zwołać na szybkości pomiędzy dwoma normalnymi Zjazdami, by przegadać jakąś Nadzwyczajnie Ważną Sprawę. Czy taki się wydarzy w Twojej kadencji bycia delegatem – nie wiadomo. Ale jest to opcja i musisz być na to gotowy. Może też będzie w przyszłości jakiś inny rodzaj Zjazdu. Na przykład proponowany w jednej z poprawek Zjazd Programowy. Na którym nie wiadomo co konkretnie się wydarzy, ale raczej nikt nie będzie programował.

No dobrze, opuśćmy tę paradę sucharów i załóżmy, że masz już zapewnione miejsce w imprezowym pociągu zwanym Zjazdem, który za chwilę odjedzie ze stacji. Jak ta niezapomniana podróż będzie wyglądała?



Zjazd: co tam można zrobić?

Ten Przewodnik po Zjeździe piszę z pozycji instruktora, który kilkakrotnie unikał roli delegata na Zjazd ZHR (bo słyszał, jak to wygląda), choć raz się przełamał (bo czasem warto). Jeżeli nigdy w czymś podobnym nie uczestniczyliście, to skrócę Wam to, jak taki Zjazd przebiega. Plan gry zazwyczaj jest podobny.



fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook

Przez cały weekend siedzicie w dużej grupie ludzi z dwóch Organizacji – harcerek i harcerzy – w jednej ogromnej sali (jak macie szczęście, to obok ludzi, którzy mają poczucie humoru), słuchacie jednego sprawozdania, później drugiego sprawozdania, później jeszcze kilku sprawozdań, jeżeli nie wyglądają na przygotowane na pięć minut przed, to przyjmujecie każde z nich, jeżeli ludzie wydają się ucziwi, to udzielacie im absolutorium (to znaczy potwierdzacie, że ktoś jest godny dalszego zaufania). Czy wiecie co ci ludzie zrobili w ostatnie dwa lata i jak to realnie wpłynęło na funkcjonowanie Związku? Nie. Czy wiecie czy zrealizowali cele, które postawili sobie, gdy startowali na funkcję? Nie do końca (bo też czy postawili te cele wcześniej, to oddzielna dyskusja).

Później całe szeregi ludzi dość ogólnikowo opowiadają Ci o tym, jak wyglądała ich dotychczasowa harcerska droga, a jak Ci się poszczęści, to powiedzą co chcą zrobić. No i



myk, głosujecie za kandydaturami na Przewodniczącego, Naczelniczkę Harcererek (jeżeli jesteście instruktorką), Naczelnika Harcerzy (jeżeli jesteście instruktorem), do Komisji Rewizyjnej, do Sądu Harcerskiego oraz do Rady Naczelnej – każdej możliwej funkcji na poziomie Związku czy Organizacji, na którą można zagłosować. Masa ludzi, jakiejś połowy pewnie nie kojarzysz, a te kilka minut na przedstawienie się (razem albo w grupie, zależy jak Zjazd ustali) wiele realnie Ci nie powie. Ale też... to przecież tylko ludzie idący do Rady Naczelnej. Co niby robi ta Rada Naczelna? I czym się różni od Naczelnictwa? I dlaczego to wszystko brzmi tak podobnie? Jeżeli znasz odpowiedzi na te pytania, to postaw sobie plusika w zeszyte, prymusie, a jak nie wiesz, to na Zjeździe jest już za późno, by się dowiedzieć, po prostu daj się ponieść energii wszystkich dookoła i nie psuj zabawy! Jedno wiadomo – przed Zjazdem w 2020 roku i tak nie dowiesz się co Rada Naczelna konkretnie robiła przez ostatnie dwa lata, bo tradycyjnie (a tradycja jest ważna!) od 2015 nie publikuje uchwał z posiedzeń w swojej zakładce na stronie zhr.pl (w którą pewnie nigdy nie kliknąłeś).



Mmmm, obiadek (fot. z materiałów Zjazdu ZHR)

Teraz ważna kwestia. Jeżeli odważyłeś się podejść do mikrofonu, to nie zadawaj kandydatom za dużo pytań, ogranicz je do minimum, a najlepiej do zera. Pochwal, docień zieleń munduru, przypomnij o ważnym dokonaniu kandydata. Byle też nie za długo. Kandydat powiedział, co chciał, a ludzie z sali chcą iść na obiad, później na kolację, a w ogóle wszyscy poza Tobą wiedzą już od kilku tygodni na kogo chcą głosować, nie przedłużajmy, po prostu zapytaj tego tam starego harcmistrza z brzuchem, tego co siedzi za tym, który zasnął, no tego co wygląda jak szynszyla, on ci powie, kto jest spoko.

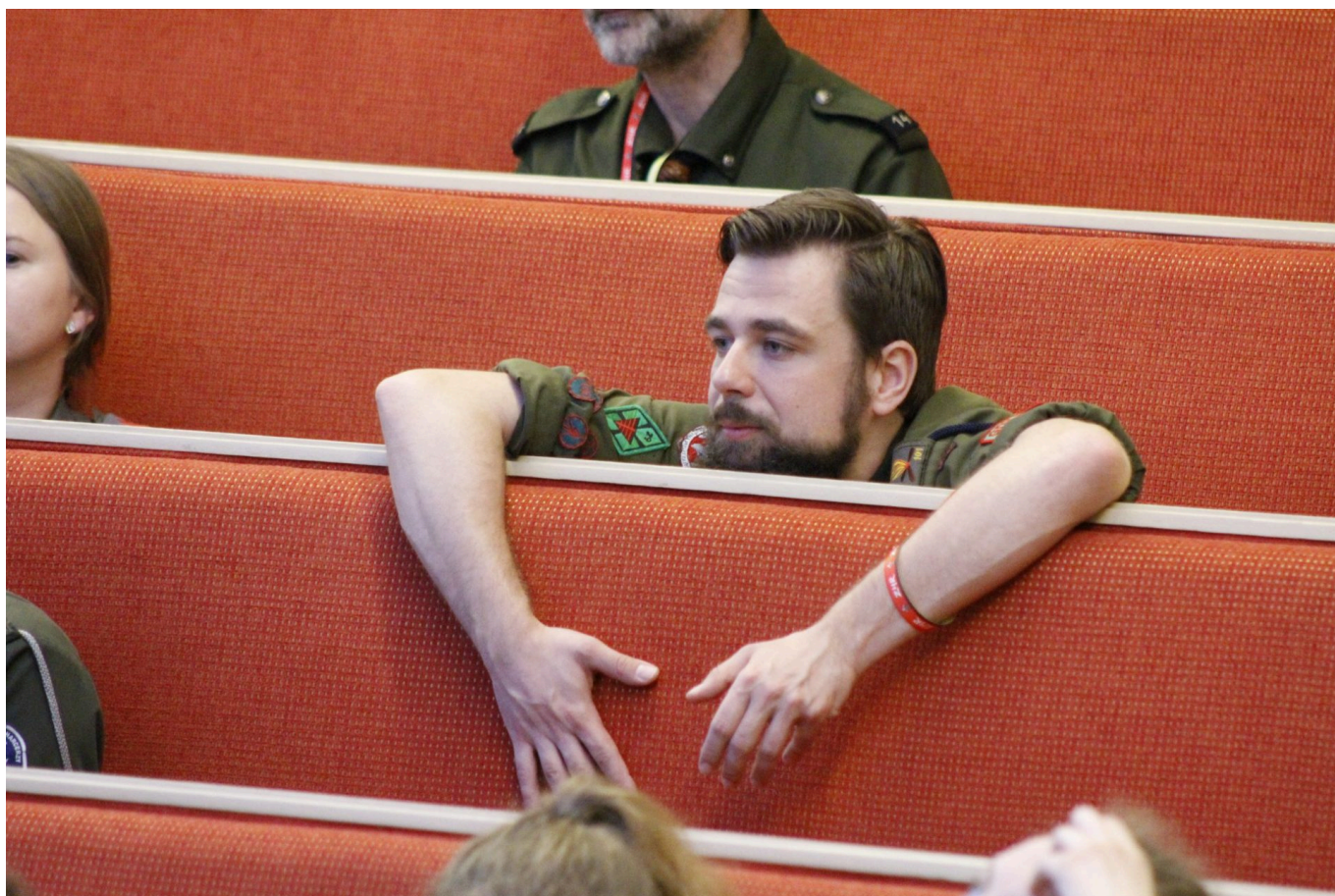
W międzyczasie będzie chwila na rozmowę w jednej z kilku grup problemowych, w każdej będzie tyle osób, że możesz nie dojść do głosu, bo tematy są poważne, ludzi dużo, czasu mało, może lepiej tu pomilczeć i posłuchać. Jeżeli jesteś z Mazowsza, to wsłuchaj się w słuszne słowa druha Szynszyla i weź na siebie winę, że nie było Was na X-leciu ZHR. Nieważne, że stawiałeś wtedy swoje pierwsze kroki – nie w harcerstwie, na świecie. Jeżeli



nie czujesz tego typu dyskusji, to nie musisz się bardzo angażować, z tej grupy problemowej niewiele później wyniknie - najwyżej ktoś zostanie przez Zjazd do czegoś zobowiązany i może tego zobowiązania dotrzyma, a może - mimo najlepszych chęci - nie. Ponownie - my nikogo z niczego takiego nie rozliczyliśmy, bo kto z delegatów pamięta o takich zobowiązaniach? Liczy się dobra zabawa.

Czas mija, przez jakichś ciekawskich i zbyt wiele dyskutujących delegatów pierwszy dzień kończy się późno w nocy, a kiedy już dojdzie do rozpoczęcia obrad następnego dnia (gdzie możliwe, że będzie jeszcze miała miejsce część głosowań na funkcje), to będziecie już na tyle zmęczeni siedzeniem i słuchaniem umiarkowanie ciekawych rzeczy przez kilkanaście długich godzin, że w pewnym momencie, gdy w końcu nastąpi super ważne głosowanie na jakąś poprawkę do statutu (której nie zgłosił nikt na sali, tylko ktoś kto czytał zasady zjazdowej gry jakiś czas temu, bo termin na te zgłoszenia już dawno minął) lub uchwałę, by kogoś do czegoś zobowiązać albo podjąć jakieś działanie na poziomie Związku lub Organizacji (do złożenia takiej zbiera się podpisy wśród delegatów na miejscu), złapiecie się na tym, że w sumie nie słuchaliście, bo się rozkojarzyliście i pytacie kolegi obok o czym to jest, na sali jest duszno, on tak średnio potrafi powtórzyć, a Wam nadal się średnio chce słuchać, więc na profesjonalnym pilocie do głosowania wciskacie guzik jak Wam się wydaje i podejmujecie poważne postanowienie, że to był tylko jeden raz, jak się zamyśliście nad swoim życiem i później nic Wam już nie ucieknie. Mimo wszystko ten drugi dzień się ciągnie, jak to poprzednie zdanie.

Tak - w skrócie - wygląda Zjazd ZHR.



Gdy cieszysz się ze swoich wyborów (fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook)

Jako delegat:

- Słuchacie sprawozdań (lub nie). Przyjmujecie je i udzielacie absolutorium sprawozdającym (lub nie)
- Możecie wybierać władze w Związku na podstawie Waszej najlepszej wiedzy o ludziach, którzy w znakomitej większości swą chęć do startu przedstawili dopiero na wyborach (nie obwiniamy ich za to, część jest z łapanki urządzanej na miejscu - nasza rada: nie bierzcie cukierków od nieznanomych druhów)
- Możecie wziąć udział w grupach problemowych, myślących nad przyszłością lub elementami funkcjonowania Związku (co dwa lata praktycznie te same tematy)
- Możecie głosować za uchwałami - zgłoszonymi wcześniej poprawkami do statutu i uchwałami, za którymi ktoś zebrał podpisy w trakcie Zjazdu (Wy też możecie być tym kimś)
- Staracie się przetrwać, bo nawet klimatyzowana sala nie jest odporna na siedzenie w niej tylu godzin takiej liczby ludzi
- Zastanawiacie się po co ktoś się zdecydował być delegatem, skoro chce ucinać dyskusje, by iść na obiad, szansa na nie na tym poziomie jest przecież tylko raz na dwa lata
- Śmiejecie się z memów robionych przez delegatów

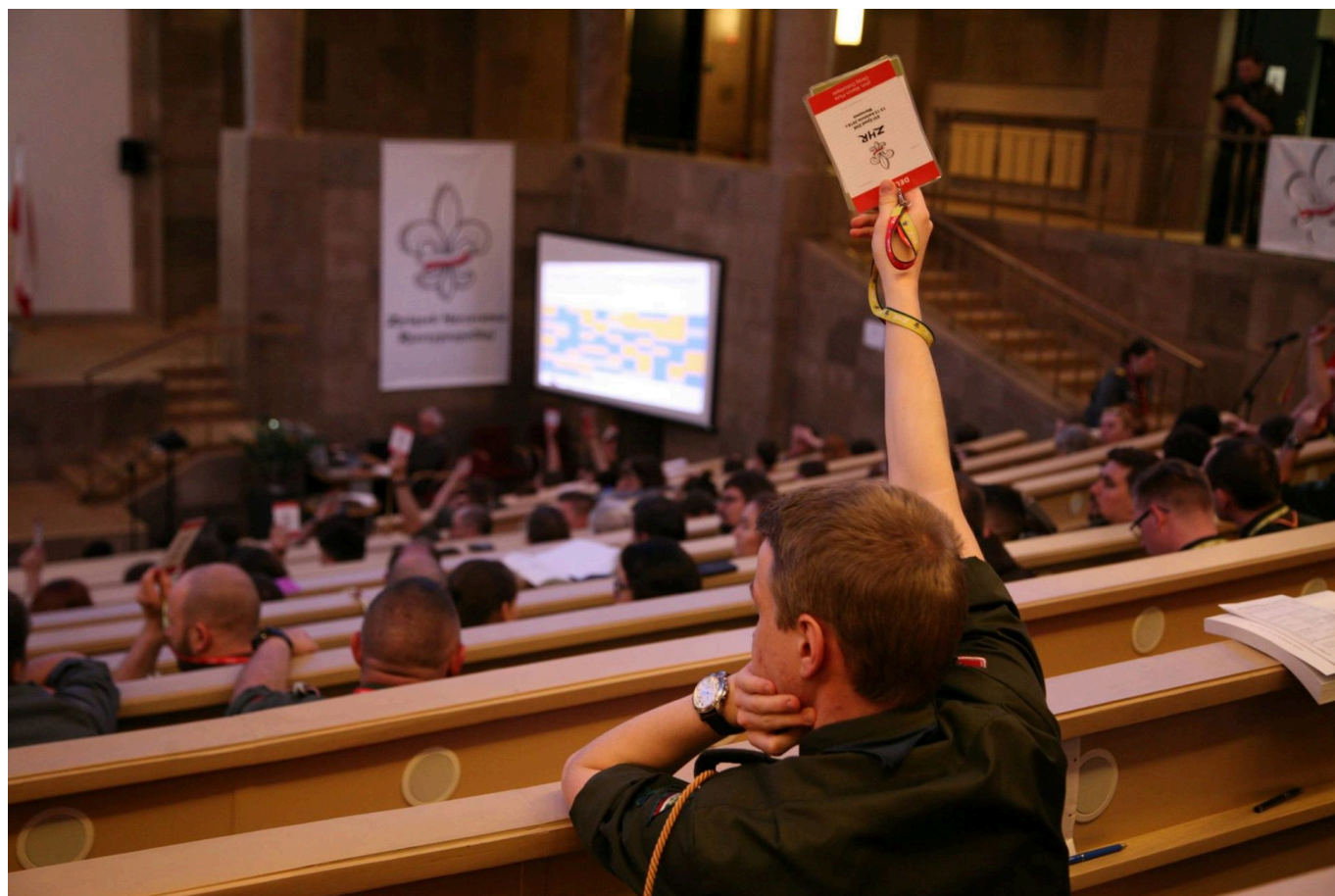
Zabierz koniecznie telefon, kabel do jego ładowania i powerbanka, bo Zjazd swoje drugie życie przeżywa w grupach na facebooku i grupowych rozmowach na Messengerze. Załóż też lekkie buty, cienkie skarpety, wiosenny mundur i apaszkę. Z jednej strony warto dostosować



się do warunków klimatycznych w zjazdowej sali, z drugiej – wyglądać stylowo i ochronić swe gardło przed zderzeniem, gdy już przyjdzie krzyknąć “Hańba”.

Co może ten Zjazd?

Zjazd jest najwyższą władzą w ZHR. W tym paradoksie “co było pierwsze: jajko czy kura”, to pierwszy jest zawsze Zjazd, a kura i jajko są następne w kolejce. Warto więc zadać ważne pytanie: czy Zjazd ZHR może faktycznie zmienić ZHR? Technicznie – tak. Praktycznie – nie, a przynajmniej nie radykalnie. Lub może powinienem powiedzieć – ostatnio radykalnie zmienił w 2004 roku i to się raczej szybko nie powtórzy (chyba, że w przyszłości chrześcijanin zmieni się w katolika). A tak, to głosuje się drobne poprawki, które aktualizują tak Statut, by się dopasować do prawa lub do organizacji czy programów, w które włącza się ZHR albo poprawki w stylu: wydłużmy kadencję z dwóch lat do trzech, czynne prawo wyborcze tylko dla drużynowych i inne podobne, które może by kogoś emocjonowały, ale już tyle siedzimy na tej sali, że może lepiej dziś to prewencyjnie odrzucić i wrócimy do sprawy za dwa lata.



Głosowanko, ale zasypianko (fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook)

Żeby moc zmian w Związku przez Zjazd jakoś wyjaśnić na przykładzie: na nadchodzącym Zjeździe [w 2020 roku - przyp. red.] będzie taka poprawka zgłoszona przez Kubę



Borkowskiego z zespołem, by człowiek z wyrokiem sądowym nie mógł być instruktorem, pełnić funkcji wychowawczej czy zasiadać we władzach Związku. Czy zmieni ona oblicze Ziemi? Nie. Po prostu dopiszemy coś, co w organizacji wychowawczej powinno się dawno wpisać, tak w razie czego, by nie było niedopowiedzeń, by pokazać, że stawiamy na ludzi, którzy w życiu działają nie tylko zgodnie z prawem harcerskim, ale i państwowym. Proste rzeczy. Jeżeli jesteśmy w rozsądnej organizacji, to taka poprawka przejdzie ogromną większością głosów. Ale powiedzmy, że ktoś zgłosił poprawkę, by zmienić prawo harcerskie. Czy taka poprawka ma szansę być przegłosowana i wejść w życie? Otóż raczej nie. Tradycja jest silniejsza, niż rozsądek. Ósmy punkt – ponownie, na rosnące z roku na rok nieszczęście ponurych ludzi – zostanie więc bez zmian i trzeba będzie wciąż być pogodnym. Zawsze.

By Zjazd – najwyższa władza w Związku – mógł coś zmienić w statucie, potrzebuje kwalifikowanej większości 2/3 głosów. Jeżeli wychodzi właśnie na sali taka poważna, ideologiczna rzecz, która rozgrzewa instruktorskie grono, to głosy naturalnie się podzielą. To jest oczywiście abstrakcyjny scenariusz – o czym dalej – ale założmy, że się wydarzy. Te 2/3 głosów za czymś niespodziewanym, to naprawdę wiele. Delegaci z większości okręgów muszą być przekonani do jakiegoś pomysłu lub działania. Więc czy kontrowersyjne rzeczy, o których nikt nie słyszał, mają prawdopodobieństwo przejścia? Raczej niewielkie. Ale... czy jest to możliwe? Otóż w normalnej sytuacji raczej nie jest to możliwe.

Wielkie zmiany mogą się wydarzyć tylko w dwóch wypadkach. Pierwszy, to ten gdy dla obecnych na sali te rzeczy nie są takie kontrowersyjne (dziś pewnie mniejszość wyobraża sobie w ZHR instruktora niechrześcijanina, a jakaś część nawet ma potrzebę pójścia dalej lub i tak dla nich chrześcijanin to przede wszystkim katolik, więc co za różnica). Drugi, ten klasyczny wypadek, to gdy chorągwie policzą szable i wcześniej dogadają się pomiędzy sobą oraz wewnątrz na jakąś zmianę, a następnie z pomocą jednej z kilku strategii wybiorą spośród siebie tylko takich delegatów, którzy zagłosują za lub przeciw jakiejś poprawce. Nie oszukujmy się – taki mechanizm już jest uruchamiany, gdy na przykład preferuje się jakiegoś kandydata na Naczelnika. Niezdecydowani ludzie przyjeżdżają w mniejszości. Tak się może też wydarzyć przy głosowaniu za lub przeciw poprawkom do statutu. Realnie – gdy szykują się wielkie zmiany – wszelkie istotniejsze wybory i głosowania rozegrają się przed Zjazdem, w Okręgach, jak to już nie raz bywało. Taka jest polityka, druha, tak tu się robi kielbasę. Oczywiście po bratersku.

Zasady działania Zjazdu zostały tak wymyślane, by radykalne zmiany nie były łatwe do wprowadzenia. W trzydziestoletniej historii wydarzyło się to realnie, poważnie, raz – 16 lat temu. To pokazuje, jak trudne są to przedsięwzięcia. To pokazuje też, że jak się ludzie zbiorą, to takie przedsięwzięcia są możliwe. Ale wszyscy byśmy o tym słyszeli wcześniej. W Związku plotki rozchodzą się przecież szybciej, niż zastępowi przybiegają po obozowe podwieczorki. W końcu potrzeba też tej znaczącej większości, by coś przegłosować, a taką większość zdobyć po cichu jest bardzo trudno.



Wszystkie możliwe emocje Zjazdowe na jednym zdjęciu (fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook)

Podsumujmy. Zjazd może:

- Zmienić statut, na podstawie poprawek zgłoszonych przed Zjazdem (trzeba do tego 2/3 głosów na sali)
- Podjąć uchwałę (na przykład o chęci przeprowadzenia XXXI-lecia ZHR i zobowiązać kogoś, by do tego doprowadził)
- Zakończy pierwszy dzień obrad późno w nocy
- Wybrać wymienione już wcześniej władze (członków Rady Naczelnej, Przewodniczącego, Naczelniczkę Harcerzek, Naczelnika Harcerzy, Komisję Rewizyjną Związku i Sąd Harcerski)
- Przed wyborami nowych władz przyjąć sprawozdania od ustępujących władz i udzielić im absolutorium
- Ustalić, kiedy skończą się kadencje nowych władz
- Rozwiązać ZHR, jeżeli delegaci mają gorszy dzień
- Podjąć decyzję, że ZHR połączy się z inną organizacją

Jak Zjazd mógłby być lepszy?

Z moich obserwacji wynika, że Zjazd to najmniej harcerska rzecz w harcerstwie. Super ważna rzecz. Ktoś ją powinien robić. Myślę, że każdy instruktor, któremu zależy na tym



Związku czy Organizacji powinien pojechać choć raz na Zjazd. Ale jest to jednocześnie jedna z tych rzeczy, podczas której myślicie sobie "dlaczego to tak wygląda". To siedzenie w sali, średnio przygotowane prezentacje, zmęczenie i marazm, czasem frustracja. Bliżej temu wszystkiemu do posiedzenia sejmku, tylko jest jeszcze nudniejsze, mniej konkretne, a na mównicy nikt nawet nie stara się zrobić show dla mediów i sali, bo też i po co. Nie po to tu przyszliśmy, to są poważne rzeczy, zawsze można pójść spać między krzeselkami.



fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook

Związkowi Harcerstwa Rzeczypospolitej, w mojej skromnej opinii, na start dobrze zrobiłyby trzy rzeczy:

1. Zmiana tradycji, by kandydaci do Sądu Harcerskiego, do Rady Naczelnej i Komisji Rewizyjnej objawiali się na Zjeździe. Dobrze by było ich – podobnie jak zazwyczaj kandydatów na Przewodniczącego, Naczelniczkę i Naczelnika – poznać wcześniej (ten rok jest wyjątkowy, bo w momencie pisania tego tekstu wszyscy wciąż milczą i choć ostateczny termin na wybory delegatów w okręgach mija 16 marca – wciąż brak szerokich, oficjalnych informacji, wyjścia do instruktorów i instruktorek ze strony potencjalnego Przewodniczącego, Naczelniczki i Naczelnika, a dwie z tych trzech osób nie mogą startować na następną kadencję).
2. Sprawniejsze publikowanie proponowanych poprawek do statutu tak, by już przed



wyborami w Okręgach można było się z nimi zapoznać, zobaczyć co się tam w Związku święci.

3. Proste, publiczne ankiety do kandydatów na funkcje, które przypieczętują ich cele i plany na kadencje. O ile Drużynowi odpowiadają ze swoimi planami i celami przed Hufcowymi, Hufcowi przed Komendantami Chorągwi, Komendanci przed Naczelnikiem, tak też wszyscy wybierani przez Zjazd, powinni przed Zjazdem ze swoimi celami, planami i wykonaniem odpowiadać. Dobrze by było wiedzieć, czy ten ustępujący członek Rady Naczelnej, który dziś ponownie startuje na funkcję, dopiął to, co nam wszystkim obiecał. Po dwóch latach już nikt tych obietnic (jeżeli zostały wypowiedziane) nie pamięta.

Czy warto by było przenieść Zjazd do lasu? Może, choć taki zabieg wygenerowałby też kilka organizacyjnych problemów. Ale może czas też w takich momentach znaleźć się w miłszych warunkach, wprowadzić trochę puszczaństwa. I powietrza. Zjazd Nadzwyczajny w 2020 roku pokazał za to, że zjazdy korespondencyjne też są możliwe. Może formułę głosowania zmian i poprawek do Statutu w ogóle warto zrewolucjonizować?

Czy powinieneś kiedykolwiek pojechać na Zjazd?

Kończąc ten przewodnik, powinienem odpowiedzieć na najważniejsze pytanie. Czy polecam Ci, druhu, ten cały Zjazd? I tak, i nie.



Już za chwilę koniec (fot. z materiałów Zjazdu ZHR / Facebook)

Nie, jeżeli prowadzisz drużynę i to jest dla Ciebie najważniejsze, a jak Ci się nie będzie podobało w tym Związku, to nie masz problemu z tym, by ją zabrać do innego Związku (czy stowarzyszenia, koła, czegokolwiek).

Tak, jeżeli w tym ZHRze jest już przynajmniej dostatecznie fajnie i coś by można było zmienić/wszystko powinno pozostać jak jest/do czegoś powinno się wrócić. Jeżeli masz zdanie o tym, jak powinien wyglądać ZHR, jeżeli chcesz, by poważni ludzie obejmowali poważne funkcje - oczywiście, jedź, zabaw się, młodość musi się wyszumieć, to dlaczego nie przez weekend w Warszawie z dwustoma innymi ludźmi w jednej sali przez kilkadziesiąt godzin? Dasz radę wytrzymać.



[Marcin Gierbisz](#)

Był w miejscach i widział rzeczy: założył gromadę, prowadził szczep oraz hufiec; w międzyczasie wspomagał referat zuchów i działał w Wydziale Zuchowym. Nie jest już



instruktorem ZHR. Ale co zobaczył, to opowie.